

## TEATR

## KINO MORALNEGO NIEPOKOJU



REŻ. MICHAŁ BORCZUCH NOWY TEATR W WARSZAWIE

# Być czy mieć

CO ŁĄCZY FILIPA MOSZA z filmu „AMATOR”, młodego robotnika zafascynowanego kamerą filmową, z XIX-wiecznym amerykańskim filozofem i mistykiem żyjącym samotnie w lesie? Rezygnacja z rutyny życia, paradoksalnie pozwalająca doświadczyć czegoś realnego – odpowiada nam Michał Borczuch.

Uznany reżyser buduje teatralny esej. Jak? Zestawiając na scenie kino moralnego niepokoju z XIX-wieczną powieścią H. D. Thoreau o ucieczce przed cywilizacją w leśną głąsę. I ten esej teatralny jest chwilami intrygujący, ostatecznie jednak pozbawiony puenty.

Scenografia Doroty Nawrot przypomina filmowy kadr w odcieniach sepii. Barrierki, za nimi asfaltowa droga, a w tle rozmazane ludzkie sylwetki jakby uchwycone w biegu. Ubrani niemodnie aktorzy przechadzają się po scenie, snując filozoficzne rozważania. Trochę w imieniu postaci, a trochę we własnym, narzekają na sa-



motność, wyjałowienie i nudę. Bawią się przy okazji konwencją, zręcznie parodiując kultowe sceny z filmów Kieślowskiego i Wajdy.

Pyszni są Piotr Polak naśladujący kreacje Stuhra w „Amatorze” i Dominika Biernat na zawołanie z emfazą przechadzająca się przed kamerą w prochowcu. Z przyjemnością ogląda się trio Poniedziałek, Ka-

lita, Ostaszewska jako rodzeństwo, które wiąże z sobą już tylko przyzwyczajenie.

**NIESTETY, WIDOWISKU BRAKUJE DRAMATURGII.** Banalne okazują się także stawiane przez twórców diagnozy. Bo że rozpaczliwa pogoń za karierą i chorobliwy konsumpcjonizm przeszkadzają naprawdę żyć, raczej wszyscy już wiemy.

MICHAŁ CENTKOWSKI